



Nr 1 (277)
Styczeń 2019

POLSCIE WIERNI

MIESIĘCZNIK ZWIĄZKU KOMBATANTÓW RP I BYŁYCH WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH



Senator **Anna Maria Anders**,
Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów
uhonorowana Jubileuszową Odznaką Kombatancką
POLSKA NIEPODLEGŁA 1918
przez Prezesa ZG Związku Kombatantów RP i BWP
kmdr. dypl. **Henryka Leopolda Kalinowskiego**



W POŁOWIE GRUDNIA 2018 R. ODBYŁO SIĘ W WARSZAWIE X PLENARNE POSIEDZENIE ZARZĄDU GŁÓWNEGO, POŚWIĘCONE W DUŻEJ MIERZE PRZYGOTOWANIOM DO PRZYSZŁOROCZNEGO VII KONGRESU ZWIĄZKU. W OBRA- DACH, PROWADZONYCH PRZEZ PREZESA ZG, KMDR. DYPL. HENRYKA LEOPOLDA KALINOWSKIEGO, OBOK CZŁONKÓW ZG, UCZESTNICZYLI – PRZEWODNICZĄCY GŁÓWNEGO SĄDU KOLEŻEŃSKIEGO, GŁÓWNEJ KOMISJI REWIZYJNEJ ORAZ PREZESI ZARZĄDÓW WOJEWÓDZKICH I OKRĘGOWYCH NIE BĘDĄCY CZŁONKAMI ZARZĄDU GŁÓWNEGO.

GŁÓWNE ZADANIE – VII KONGRES ZWIĄZKU

Zgodnie z zatwierdzonym przez uczestników porządkiem obrad, informację o realizacji ważniejszych zadań od IX plenarnego posiedzenia, przedstawił sekretarz generalny ZG Waldemar Wojtan. Znaczną część wystąpienia poświęcił ocenie zebrań sprawozdawczo-wyborczych.

Z nadesłanych przez Zarządy Okręgowe i Wojewódzkie sprawozdań wynika, że akcja sprawozdawczo-wyborcza przebiegła na ogół sprawnie, pomimo licznych trudności, jakie nastąpiły w trakcie jej prowadzenia. W większości Kół ponownie zostały wybrane poprzednie władze. Pojawiły się jednak sygnały, że jest coraz mniej chętnych do przyjmowania obowiązków funkcyjnych przez kombatanów – członków zwyczajnych, przyjmują je bardzo często członkowie nadzwyczajni. Zdarzają się też przypadki łączenia Kół, co spowodowane jest malejącą liczbą członków. Ogólnie, Zarząd Główny ocenia pozytywnie przebieg zebrań w Kołach.

Z rozpoczętych w maju ub.r. Zjazdów Delegatów Wojewódzkich i Okręgowych Związku na ogólną liczbę 27 zarządów, do obrad plenum, zjazdy przeprowadziło 26 Zarządów (14 wojewódzkich i 11 okręgowych).

W większości zjazdów uczestniczyli przedstawiciele ZG Związku, prezes kmdr dypl. Henryk L. Kalinowski w Warszawie, Krzysztof Adamczyk – skarbnik ZG w Szczecinie, Bydgoszczy, Przemyślu, Krośnie i Jeleniej Górze, Elżbieta Sadyńska – członek ZG w Lublinie, Katowicach, Waldemar Wojtan w Zamościu, Wrocławiu, Koninie, Gdańsku, Krakowie, Kielcach, Częstochowie, Olsztynie, Ciechanowie, Sieradzu i Warszawie.

Czasem zaplanowano po trzy zjazdy tego samego dnia i mimo próśb kierownictwa Związku, Zarządy nie chciały ich zmieniać, stąd, mimo najlepszych chęci, przedstawiciele ZG nie byli w stanie we wszystkich zjazdach uczestniczyć.

Na Zjazdach nie było większych problemów z wyborem działaczy do władz w Zarządach. Wybrano 78 delegatów na VII Kongres Związku. Nie wszyscy dotychczasowi prezesi zostali wybrani na następną kadencję. Większość z grupy nie wybranych na własne życzenie – nie przyjęła funkcji prezesa.

Zebrań wojewódzkie i okręgowe odbyły się przy dobrej frekwencji. Przygotowano sprawozdania z czteroletniej działalności, projekty uchwał programowych odzwierciedlające obecną rzeczywistość, niezbędne plany, dokumenty i opracowania zapewniające sprawne przeprowadzenie zjazdów.

W czasie obrad dokonano obiektywnej i rzetelnej oceny działalności Zarządów Wojewódzkich i Okręgowych. Na działalność tę w dużej mierze rzutowały nie tylko przedsięwzięcia związkowe, ale również wydarzenia polityczne, m.in. wybory do Sejmu i Senatu RP oraz Prezydenta RP, a także ostatnią kampanię wyborczą do samorządów.

Delegaci podkreślali konieczność współpracy z młodzieżą, dyrektorami szkół i kuratoriami, szczególnie w dziedzinie roztaczania wspólnej opieki nad cmentarzami, miejscami pamięci narodowej, pomnikami i tablicami pamiątkowymi.

Na ogół dobrze oceniano współpracę z władzami terenowymi, a szczególnie instytucjami wojskowymi i innymi związkami i stowarzyszeniami kombatanckimi.

Płk W. Wojtan poinformował także, że w omawianym okresie kierownictwo Związku – obok udziału w Zjazdach – brało udział w wielu przedsięwzięciach związanych ze 100-leciem Odzyskania Niepodległości, i zarówno na szczeblu centralnym jak i w terenie.

O sprawach finansowych Związku mówił skarbnik ZG Krzysztof Adamczyk. Przedstawił krótką ocenę realizacji budżetu w trzech kwartałach 2018 roku, która nie budzi poważniejszych zastrzeżeń. Omówił także wytyczne do sporządzania przez Zarządy rocznych sprawozdań finansowych.

Z kolei plan działalności Zarządu Głównego w okresie od stycznia do maja 2019 r. (do obrad VII Kongresu) omówił Waldemar Wojtan. Z uwagi na objętość zadań przedkongresowych plan obejmuje dwa posiedzenia prezydium, ostatnie w bieżącej kadencji plenarne posiedzenie, w kwietniu, a także naradę z przewodniczącymi Krajowych Rad Środowiskowych.

Omawiając rozpoczętych II edycję Ogólnopolskiego Konkursu „Bohaterowie są wśród nas”, sekretarz generalny ZG powiedział, że kierownictwo Związku bardzo pozytywnie oceniło rezultaty zorganizowanego przez Zarząd Główny Związku pierwszej edycji ogólnopolskiego konkursu. Uczestniczyły w nim 123 szkoły (podstawowe, gimnazja i ponadgimnazjalne), które nadesłały 161 prac uczniów.

W związku z tym postanowiono przeprowadzić jego kolejną edycję, którą patronatem honorowym objęli: Senator Anna Maria Anders – sekretarz stanu w kancelarii Prezesa Rady Ministrów; minister Jan Józef Kasprzyk – szef Urzędu ds. Kombatan-

► Dokończenie ze str. 3

tów i Osób Represjonowanych; gen. bryg. Stanisław Woźniak – wiceprezydent Światowej Federacji Kombatanów.

Celem konkursu jest upamiętnienie bohaterów walk o niepodległość Polski, pobudzanie aktywności społecznej promującej integrację wewnątrz i międzypokoleniową, zaangażowanie osób starszych w projekty inicjowane przez osoby młode poprzez dzielenie się wiedzą historyczną. Ponadto rozwijanie wolontariatu młodzieży na rzecz osamotnionych osób starszych, budzenie empatii i szacunku do osób starszych oraz mobilizowanie młodzieży do gromadzenia i badania źródeł historycznych oraz prezentowania historii w interesującej i twórczej formie.

Konkurs rozpoczął się w styczniu 2019 r. a ogłoszenie jego wyników planowane jest tuż po VII Kongresie Związku.

Prezydium Zarządu Głównego, uwzględniając wysoką rangę Konkursu, apeluje do wszystkich Zarządów o kontakt ze szkołami, spopularyzowanie celów konkursu i zachęcenie młodzieży do wzięcia w nim udziału.

Dyskusja objęła wszystkie problemy podnoszone w czasie obrad. Głos w niej zabrali – Włodzimierz Czechowski (Katowice), Henryk Czerkas (Lublin), Irena Chamielec (Opole), Marian Król (Poznań), Józef Nowicki (Elbląg), Janusz Maksymowicz (Warszawa).

Dużo uwagi poświęcono sytuacji Kół i Zarządów uwidocznionej w czasie dwuletniej akcji sprawozdawczo-wyborczej. Podkreślano, zwłaszcza trudną sytuację finansową Zarządów, z których część może wkrótce stanąć na skraju bankructwa. Ubytek członków powoduje zmniejszenie wpływów ze składek, co rzutuje ujemnie na sytuację Zarządów, mimo że w części z nich rezygnuje się lub ogranicza liczbę pracowników – np. kierownika biura, skarbnika – opłacanych przez Związek. Dawano przykłady znacznego rozproszenia Kół, zły stan zdrowia weteranów przebywających często w DPS, co powoduje trudności ze zbieraniem należności (składek). Stąd pilnego wzmocnienia i wsparcia wymagają Koła – fundament Związku – bowiem ich upadek wpłynie negatywnie na

sytuację całego Związku. Rozwiązania należy szukać przede wszystkim w samorządach wszystkich szczebli – zwracanie się przy wsparciu Zarządu Głównego do wojewodów i marszałków województw z prośbą o typowanie w powiatach, gminach osób odpowiedzialnych za pracę i sytuację w Kołach i wsparcie tych Kół (są pozytywne przykłady) materialnie i logistycznie.

Celowym wydaje się – mówiono – zwrócenie się także do władz państwa, posłów i senatorów sygnalizując sytuację stowarzyszeń zrzeszających Weteranów Walk o Niepodległość i pilną potrzebę wsparcia ich przez dotacje celowe. Zwracano uwagę na bardzo rygorystyczne, wręcz drobiazgowo wymogi nowej administracji, często mało życzliwej, nie uwzględniającej specyfiki i sytuacji stowarzyszeń kombatanckich.

Zdaniem dyskutantów, śmiało należy sięgać do członków nadzwyczajnych i wspierających, których energię trzeba – jak to się dzieje w wielu Kołach – spożytkować we wszelkich możliwych działaniach i na wszystkich szczeblach. Związek wymaga przemyślanego „odmłodzenia” bo to będzie decydować o jego przyszłości. W tej chwili widzimy zarys horyzontu naszej egzystencji w proponowanym przez przyszły VII Kongres programie na lata 2019-2023. A co będzie dalej?

Na wniosek prezesa ZG kmdr. Henryka L. Kalinowskiego Zarząd Główny powołał jednomyślnie na członka Zarządu Głównego oraz wiceprezesa ZG Janusza Maksymowicza, wieloletniego członka i działacza Związku, wywodzącego się ze środowiska

Armii Krajowej. Pełnił wiele odpowiedzialnych funkcji społecznych, w tym przez wiele kadencji prezesa Koła Warszawa Ursynów, a także wiceprezesa Mazowieckiego Zarządu Wojewódzkiego. Na VI Kongresie wybrany został na przewodniczącego Głównego Sądu Koleżeńskiego (nowym przewodniczącym został Wacław Liśkie-

wicz). Cieszy się uznaniem i utrzymuje bliskie kontakty z organizacjami kombatanckimi w Warszawie.

Zebrani na X plenarnym posiedzeniu członkowie ZG podjęli uchwałę o zorganizowaniu 30 maja 2019 r. VII Kongresu ZKRPIBWP. W kolejnych przedkongresowych uchwałach powołano odpowiedzialną za całość Komisję Kongresową, której przewodniczyć będzie prezes ZG kmdr dypl. Henryk L. Kalinowski oraz Komisje Statutową.

Do zadań Komisji Kongresowej należeć będzie powołanie czterech zespołów roboczych odpowiedzialnych m.in. za sprawę przygotowania sprawozdania, opracowanie programu działania Związku na lata 2019-2023 oraz uchwał kongresowych.

W odrębnych uchwałach tytuł Honorowego Prezesa nadano b. prezesowi Mazowieckiego ZW płk. Józefowi Koleśnickiemu oraz Jerzemu Baretkowskiemu z Wielkopolskiego ZW.

Podsumowując obrady, ostatnie w 2018 r., prezes ZG kmdr dypl. Henryk L. Kalinowski zwrócił uwagę na trudną sytuację organizacyjną i finansową Związku oraz jego słabnącą pozycję w kraju. Wymaga to głębokiej oceny oraz analizy i musimy to zrobić w najbliższym czasie.

Prezes podziękował członkom Zarządu Głównego, jak też prezesom Zarządów będących w składzie tego gremium, prezesom Kół za całoroczną owocną pracę, za sprawnie przeprowadzoną dwuletnią akcję sprawozdawczo-wyborczą. Jej wnioski i zgłaszane tam propozycje uwzględnione będą w pracy komisji kongresowych.

Wiele pracy stoi zwłaszcza przed Komisją Statutową, bowiem znowelizowana, związkowa „ustawa zasadnicza” musi uwzględnić bieżącą sytuację, prognozy i dostrzegać przyszłość Związku.

W czasie wspólnego obiadu podzielono się opłatkiem, składając życzenia zdrowia i pomyślności...

MICHAŁ IZDEBSKI

Fot. Krzysztof Orzechowski





Generał Władysław Sikorski (1881-1943) premier rządu i wódz naczelny

Władysław Eugeniusz Sikorski urodził się 20 maja 1881 r. w Tuszowie Narodowym pod Mielcem jako syn Tomasza (zmarłego w 1885 r.) organisty i nauczyciela szkoły ludowej i Emilii z Albertowicz-Hawrowskich. Miał trójkę rodzeństwa: brata Stanisława i dwie siostry Helenę i Eugenię.

Po nagłej śmierci ojca matka zmuszona była powrócić do Hyżnego, gdzie zarabiała na życie krawiectwem. Pomagał jej Władysław Jędrzejewicz – umieścić córki w szkole klasztornej, kształcił również synów.

Po ukończeniu Gimnazjum w Rzeszowie w 1898 r. Władysław podjął dalszą naukę w Seminarium Nauczycielskim. W opinii nauczycieli – „z wykształcenia był fizykiem, z upodobań literatem, z natury przyjacielem ludzkości“. Wszyscy nauczyciele podkreślali jego chęć do nauki i wrodzone zdolności.

Niestety, matki nie było stać na dalsze kształcenie choćby jednego z synów. Pomoc nadeszła z zewnątrz, udzielił jej dyrektor Seminarium Nauczycielskiego Julian Zubczewski. Pod jego dachem Władek znalazł opiekę i ognisko domowe. Dzięki Zubczewskim podjął studia na Wydziale Inżynierii Politechniki Lwowskiej.

Trudne studia politechniczne nie przeszkadzały jego zainteresowaniom literaturą, filozofią, ekonomią i historią oraz szukaniem własnej drogi i miejsca w życiu społeczno-politycznym. Był aktywistą Ligi Narodowej i Towarzystwa Szkoły Ludowej. Wybijał się na czoło wśród młodzieży akademickiej, dążył do jej odrodzenia narodowego.

W latach 1904–1905 odbył obowiązkową służbę wojskową w armii austriackiej (jako absolwent Politechniki został mianowany na stopień podporucznika rezerwy). Po powrocie z wojska stał się autentycznym przywódcą młodzieży akademickiej, prezesem Bratniej Pomocy Studentów Politechniki Lwowskiej.

W 1907 r. spotkał się z Józefem Piłsudskim i na bazie Polskiej Partii Socjalistycznej podjął się gruntownego szkolenia wojskowego. W 1908 r. razem z Marianem Kukielem, Walerym Sławkiem i Kazimierzem Sosnowskim założył tajny Związek Walki Czynnej. Głównym celem tej organizacji było zorganizowanie zbrojnego powstania przeciwko Ro-

si. W 1910 r. Sikorski był jednym z organizatorów Związku Strzeleckiego oraz osobą odpowiedzialną za sprawy wojskowe w Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych.

Po wybuchu I wojny światowej Sikorski powołany został do armii austro-węgierskiej. Będąc w Komendzie Głównej Wojsk Polskich w Miechowie zaproponował sformowanie Polskiego Korpusu Posiłkowego. W całkowita pracę politycznej i wojskowej uparcie dążył do stworzenia jednofrontowego i ponadpartyjnego ruchu niepodległościowego.

16 stycznia 1914 r. powstał Naczelny Komitet Narodowy (NKN), który powierzył Sikorskiemu szefostwo Departamentu Wojskowego. Stał się odpowiedzialny za rekrutację ochotników do Legionów Polskich. Piłsudski był innego zdania. Wobec braku ustępstw zaborców wobec sprawy polskiej twierdził, że należy wstrzymać tę rekrutację.

W lipcu 1917 r. żołnierze dwóch brygad legionowych odmówili złożenia przysięgi na wierność cesarzom Austrii i Niemiec. Piłsudski i Sosnowski zostali internowani w Magdeburgu. Sikorski po zawarciu traktatu brzeskiego w marcu 1918 r. zaprotestował przeciwko oderwaniu Chełmszczyzny i Podlasia od Królestwa Polskiego i został oskarżony o zdradę stanu.

Po ułaskawieniu, wraz z gen. Tadeuszem Rozwadowskim, przystąpił do tworzenia Wojska Polskiego na terenie Galicji. W listopadzie 1918 r. był szefem sztabu w dowództwie wojsk polskich „Wschód“. W wojnie polsko-bolszewickiej był m.in. dowódcą 9 Dywizji Piechoty, Grupy Poleskiej w czasie ofensywy kijowskiej, dowódcą 5 armii podczas bitwy warszawskiej oraz 3 armii podczas walk w rejonie Zamościa.

16 sierpnia 1920 r. 5 armia rozpoczęła Bitwę Warszawską uderzeniem na Nasielsk i Ciechanów. Rozdzielając 15 i 4 armię sowiecką przyczyniła się walcie do sukcesu, jaki przyniosła kontrofensywa znad Wieprza. W kwietniu 1921 r. Sikorski został szefem Sztabu Generalnego, którego celem stała się przebudowa polskich sił zbrojnych w oparciu o doświadczenia sojuszniczej Francji. Niestety, mając własne zdanie na wiele spraw wojskowych i politycznych Sikorski wielokrotnie

naraził się Piłsudskiemu. Konflikt między nimi wciąż się pogłębiał. W 1922 r. po zamordowaniu Prezydenta Gabriela Narutowicza Sikorski został Prezesem Rady Ministrów i Ministrem Spraw Wewnętrznych.

Niestety, znów napotkał niechęć Wodza i obozu piłsudczykowski. Od 1925 r. był dowódcą Okręgu Korpusu we Lwowie. Podczas przewrotu majowego poparł legalne władze konstytucyjne. W 1928 r. został przeniesiony do dyspozycji Ministra Spraw Wojskowych.

Odstawiony na boczny tor napisał pionierskie prace: *Nad Wisłą i Wkrą* – studium wojenne z bitwy z 1920 roku, *Polska i Francja* – studium z przeszłości i chwili obecnej, *Przyszła wojna – i jej możliwy charakter* oraz był czynnym działaczem politycznym. Utrzymywał ścisły kontakt z Romanem Dmowskim i Ignacym Paderewskim. Ostro krytykował politykę wewnętrzną i zagraniczną sanacji. W 1936 r. wraz z Paderewskim, Witosem, Hallerem i Korfantom stworzył Front Morges (*porozumienie wybitnych działaczy, którzy pragnęli skonsolidowania opozycji polskiej przeciwko autorytarnej polityce Sanacji*).

Generał Sikorski był wrogiem faszyzmu, komunizmu i sanacji. W Niemczech widział główne niebezpieczeństwo dla Polski i alarmował o narastającej groźbie Niemiec. Domagał się przebudowy polskich sił zbrojnych i zawarcia federacji mniejszych państw europejskich pod przewodnictwem Francji i Wielkiej Brytanii.

Podczas kampanii wrześniowej gen. Sikorski prosił marszałka Rydza Śmigłego o przydział wojskowy – nie uzyskał odpowiedzi. 7 września opuścił Warszawę. 18 września 1939 r. przekroczył granicę Rumunii, a 24 września przybył do Paryża.

30 września stanął na czele rządu RP na wychodźstwie. Obejął też Ministerstwo Spraw Wojskowych i stanowisko Naczelnego Wodza tworzącej się we Francji armii polskiej. Swoją rządem nazwał „Rządem Wojny i Jedności Narodowej“. Zacieśnił sojusz z Francją, Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi.

We wrześniu 1940 r. powołał w kraju Związek Walki Zbrojnej z komendantem gen. Kazimierzem Sosnowskim. Po upadku Francji zawarł ścisłe sojusze z Wielką Brytanią. Niestety, nawet na obczyźnie był atakowany przez przedstawicieli sanacyjnej emigracji.

W pewnym momencie został zwolniony przez prezydenta Władysława Raczkiewicza ze wszystkich zajmowanych stanowisk. Dopiero po ostrej interwencji kadry oficerskiej i rządu brytyjskiego prezydent wycofał się z podjętej decyzji.

Zgodnie z intencjami rządu brytyjskiego doprowadził do układu polsko-sowieckiego, w efekcie którego nastąpiła „amnestia dla wielu tysięcy obywateli polskich więzionych lub zesłanych w głąb Związku Sowieckiego“. Zgodnie z tą umową utworzona została w ZSRR armia polska pod dowództwem gen. Andersa.

Mimo ewakuacji armii polskiej z Rosji, Sikorski wciąż wierzył w możliwość ułożenia stosunków polsko-sowieckich, a sprawą numer jeden były przyszłe granice państwa polskiego po zakończonej wojnie. Miał też własną koncepcję rozmów z Sowietami.

12 kwietnia 1943 r. Niemcy donieśli światu o odkryciu grobów oficerów polskich za-

dziś okolicznościach. Dla całego narodu polskiego była to bolesna strata. Odszedł człowiek wielki, który był dla narodu polskiego wielką nadzieją.

Po uroczystościach pogrzebowych na Gibraltarze, w Plymouth i Londynie pochowany został 16 lipca 1943 r. na Cmentarzu Lotników Polskich w Newark koło Nottingham. We wrześniu 1993 r. jego trumna została ekshumowana i złożona uroczyście w Krypcie Św. Leonarda w podziemiach Katedry Wawelskiej w Krakowie.

Generał broni Władysław Sikorski – wielki syn narodu polskiego, za wojenne zasługi został odznaczony czterokrotnie Krzyżem Walecznych, Krzyżem Orderu Wojennego Virtuti Militari V klasy (1921) i II klasy (1923), Orderem Polonia Restituta I i III klasy. Pośmiertnie uhonorowany Orderem Orła Białego (1943) oraz Krzyżem Grunwaldu I klasy (1946 r.). Ku czci

Generał Kukiel w rozkazie do żołnierzy WP żegnał go słowami: *Wódz nasz był najwierniejszym sługą narodu polskiego. Chciał jako Wódz i Żołnierz być wśród pierwszych, którzy dotrą do Kraju.*

Winston Churchill widział w nim wielkiego patriotę i wiernego sojusznika. *Był on symbolem i ucieleśnieniem tego ducha, który niósł ducha polski przez stulecia nieszczęść i który się nie dał złamać przez najcięższy cios. Jego wysiłki i Wasze ofiary nie będą daremne. Nie zapomnimy o Nim. Ja nie zapomnę o Was. Myśli moje są z Wami i będę z Wami zawsze.*

Byłeś Polski jej wielkim duchem – mówił nad trumną premier Stanisław Mikołajczyk. Za to kochał Cię naprawdę cały naród i największym darzył zaufaniem, całkowitym poparciem i oddaniem. Jeśli Polska stała się natchnieniem świata, to Ty Generale, stałeś się



mordowanych w Katyniu. 25 kwietnia Stalin zrzucił tę ohydłą zbrodnię na Niemców, zrywając stosunki dyplomatyczne z rządem polskim.

W maju 1943 r. gen. Sikorski rozpoczął inspekcję oddziałów Wojska Polskiego na Bliższym Wschodzie. Pragnął tchnąć ducha w serca żołnierzy, którzy niedługo rozpocząć mieli swój marsz do ojczyźnej ziemi. Przyjęty serdecznie pisał w rozkazie pożegnalnym. *...Odjeżdżam od Was spokojny. Wasza dyscyplina i wasza nieugięta wobec najróżnorodniejszych trudności postawa, wasz entuzjazm stałego doskonalenia się w opanowaniu nowoczesnego sprzętu bojowego, wasz głęboki patriotyzm i ożywiający was duch ofiarności są dla mnie jak najcenniejszą gwarancją, że wypelnicie wszelkie zadania jakie wam zleciła Ojczyzna.*

Zginął tragicznie 4 lipca 1943 r. w Gibraltarze wraz z córką Zofią Leśniewską i grupą najbliższych współpracowników, w drodze powrotnej do Londynu w niewyjaśnionych do-

tego Wielkiego Polaka wzniesiono liczne pomniki w kraju i na świecie. Jego imieniem nazwano szkoły, uczelnie, ulice i instytucje.

Władysław Sikorski całe swoje pracowite życie poświęcił Polsce. Był rzecznikiem legalizmu, parlamentaryzmu i swobód demokratycznych. Dużą uwagę przywiązywał do rozmów, pertraktacji i prawa. Był utalentowanym dowódcą dywizji, armii i przewodnikiem państwa. Reprezentował wysoką kulturę osobistą i umiejętność zjednywania ludzi. Jego program polityczny oparty był na krytyce rządów Sanacji, choć przez wiele lat był zafascynowany postacią Józefa Piłsudskiego. Wierzył, że Polska po wojnie uzyska wzmocnienie i gwarancje zachodnich państw.

Śmierć generała Władysława Sikorskiego okryła żałobą cały naród, każdy Polak zdawał sobie sprawę, że ten mąż całym sercem i rozumem służył Polsce i niczego nie zaniedbał aby imię Polski nieść godnie i nieugięte.

uosobieniem nieugiętej walki, oporu, niezłomnej woli zwycięstwa naszego narodu.

8 lipca 1943 r. Uchwała Rady Ministrów RP zapowiedziała, że *Ciało Generała Sikorskiego po odzyskaniu niepodległości sprowadzone będzie do Ojczyzny i pochowane na Wawelu*. Realizacja tej decyzji nastąpiła dopiero 14 września 1993 r. Wtedy to Generał Władysław Sikorski z Newark wyruszył w ostatnią drogę do Kraju. Najpierw do warszawskiej Katedry Polowej WP, a następnie 17 września na Wawel.

Prezydent RP Lech Wałęsa żegnał go słowami: *Nie ma w Polsce – a dla Polaka na świecie – godniejszego miejsca wiecznego spoczynku jak Wawel. Zastużył On sobie na to miejsce całym swoim życiem.*

dr hab. **WITOLD LISOWSKI**

Przy opracowaniu niniejszej publikacji skorzystałem z licznych wypowiedzi oficerów Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie oraz pamiątek zgromadzonych w Muzeum im. Generała Władysława Sikorskiego w Londynie.

Z TARNOPOLA PRZEZ BOŚNIĘ DO OJCZYZNY

Mam na imię Natalia i niedawno skończyłam 13 lat. Nigdy nie interesowałam się historią moich przodków, nigdy nie myślałam o ich życiu. Dopiero ten konkurs historyczny pozwolił mi zdać sobie sprawę z tego, jakich wspaniałych i odważnych miałam dziadków. Jakimi byli patriotami.

Praca przedstawia życie mojego pradziadka Franciszka Lisiewicza oraz wspomina o jego najbliższej rodzinie i rodzinie jego żony Genowefy z domu Voncina – mojej prababci. Opiera się na wspomnieniach moich najbliższych – dziadków, rodziców, wujków i znajomych pradziadka Franciszka, którzy często słuchali jego opowiadań, kolekcjonowali rodzinne pamiątki i zdjęcia, robili z nim wywiady, nagrywali filmy. Dziadek często opowiadał o czasach wojny. Zawsze mówił: *obycie, dzieci moje, tego nigdy nie doświadczyły...*

Pradziadek Franciszek z żoną Genowefą, 1978 r.



Kresowiaci, Łemkowie, przybysze z centralnej Polski – to z nimi kojarzy się zazwyczaj Dolny Śląsk. Bardzo rzadko łączy się ten rejon z „Serbami”, którzy także osiedlali się na Ziemiach Odzyskanych po II wojnie światowej. To potomkowie Polaków, którzy w latach dziewięćdziesiątych XIX w. wyjechali do Bośni za chlebem. Ludzie ci w większości pochodzili z terenów dawnej Galicji, Wołynia i Bukowiny.

Kiedy Polska była pod zaborami, nasi rodacy nie mogli dzierżawić ziemi, bieda i głód były zjawiskiem nagminnym. Wówczas Austro-Węgry, które przejęły administrację nad Bośnią i Hercegowiną, po 1890 r. stworzyły możliwość wyjazdu ubogich rolników i robotników do Bośni. Oferowano im ziemię pod uprawę – zwykle grunty zalesione (10-12 ha) do wykarczowania i doprowadzenia do użyteczności.

Aby ją otrzymać, Polacy musieli zadeklarować, że w ciągu pierwszych trzech lat postarają się o krajową przynależność bo-

śniacką, postawią dom mieszkalny i zabudowania gospodarskie i przemienią oddaną im w posiadanie ziemię w rolę, łąki i ogrody. Przez pierwsze trzy lata ziemia pod kolonizację była zwolniona od wszelkich podatków. Od czwartego roku użytkowania, aż do uzyskania prawa własności, Polacy zobowiązani byli do uiszczania czynszu oraz do płacenia podatków rządowych i gminnych. Na takie warunki przystało około 15 tysięcy polskich rolników.

Polaków osiedlano w środkowej części Bośni, w dorzeczu rzeki Vrbas. Początki ich osadnictwa były bardzo trudne, jednak po kilku latach pobytu, na ogół powodziło im się dość dobrze. Szybko nauczyli się języka serbsko-chorwackiego i zgodnie współpracowali z miejscową ludnością. Najliczniejszą polską osadą był Nowy Martyniec (Novi Martinac). Wokół niego leżały inne, porozrzucane po okolicznych pasmach górskich, wioski: Rakowiec (Rakovac), Gumjera, Dziewięcina (Devetina), Ku-

nowa, Bakińce Górne i Dolne, Nożyczko – Seliszte, Jadowica – Pałaszowce, Grabasnica, Smrtnica, Hrwaciany – Kolany, Milewa. Wszystkie przedstawiały górski typ osad. Domy budowano grupami na pasmach górskich, czasami jedna wieś ciągnęła się kilkanaście kilometrów.

O losach polskich emigrantów, osiedlonych na Bałkanach, wspomina się bardzo niewiele, a źródła historyczne są często nieprawdziwe.

Pradziadek Franciszek Lisiewicz urodził się w 1917 r. w Jadovicy, na terenach obecnej Bośni i Hercegowiny. Był synem Kazimierza Lisiewicza i Anastazji Krasnopolskiej – Polaków z Tarnopola pod Lwowem, którzy jako dzieci (1890 r.), wyjechali do Bośni, gdzie dorastali, pracowali i założyli rodzinę.

Dziadek Franek, tak go nazywały wszystkie wnuki, opowiadał często o swoim rodzeństwie, rodzicach, ciężkim dzieciństwie i o wojnie. Urodził się podczas I wojny światowej. Był najmłodszym wśród dziewięciorga dzieci. Jego matka zmarła gdy miał 3 miesiące, a ojciec, gdy miał 12 lat. Wychowywała go siostra Katarzyna, do której miał wielki szacunek.

Domy w Jadovicy zbudowane były z drzewa i gliny. Nie było w nich za dużo sprzętu domowego i mebli. Spało się na słomie, a domy ogrzewało palenisko na środku posadzki. Wodę noszono w wiadrach. Mimo ciężkich warunków wszyscy szanowali się i żyli zgodnie. Z czasem na terenach tych zamieszkali także Niemcy i Turcy. Resztę mieszkańców stanowili Serbowie. Rzadko zdarzały się konflikty między Polakami a ludźmi innej narodowości. I tak wszyscy żyli w zgodzie przez ponad

50 lat... do czasu, gdy Niemcy wkroczyli do Bośni w 1941 r. podczas II wojny światowej.

W 1937 r. dziadek Franek musiał pójść do wojska. Trafiał do Narodowej Armii Jugosłowiańskiej w Dubrowniku, był kucharzem. Gdy kończył służbę zastała go II wojna światowa i musiał pozostać na służbie.

W kwietniu 1941 r. Niemcy wkroczyli do kraju i rozbili ar-



Franciszek Lisiewicz (pierwszy z prawej), poniżej (drugi z lewej), II wojna światowa.



mię. Zaczęło się wzajemne prześladowanie. Jeden akt wrogości pociągał za sobą kolejny i tak koło nienawiści się napędzało. Zaczęły powstawać różne organizacje, które się zwalczały.

Pierwszą grupę stanowili *ustasze* – chorwackie nacjonalistyczne wojsko (nieoficjalne), wynajęte przez hitlerowców za pieniądze. Wśród nich największą grupę stanowili ludzie pochodzenia tureckiego. Niestety, wielu naszych znalazło się w ich szeregach. Najczęściej szli tam prosto po odbyciu obowiązkowej służby wojskowej. *Ustasze*

to mordercy, którym płacono za zabijanie.

Drugą organizacją byli *czetnicy* – Serbowie walczący o wyzwolenie kraju w imieniu króla Piotra. Mieli nadzieję, że w walce pomogą im zachodni sojusznicy, m.in. Anglia, gdzie monarcha przebywał na emigracji. Wsparcie nigdy jednak nie nadeszło. Oni natomiast sami mieli na tyle broni i amunicji, by móc walczyć samodzielnie.

Trzecią grupą była partyzantka. Walczyła i z *ustaszami* i z *czetni-*

Niemcy w tydzień zajęli całą Jugosławię. Pavelić zaczął dowodzić nacjonalistycznymi *ustaszami*, którzy wypełniali rozkazy hitlerowców. Wówczas Tito zaczął organizować partyzantkę.

Polacy zaczęli być okrutnie prześladowani przez nacjonalistyczne organizacje zbrojne. Broniąc swoich rodzin i dobytku, Polacy byli zmuszeni do walki zbrojnej i włączenia się do partyzantki komunistycznej. Stworzyli Batalion Polski, który brał udział w walkach o niepodległość Jugosławii, a także w akcjach mających chronić lokalną ludność. Jednym z warunków utworzenia batalionu było zapewnienie przedstawicieli władz, że ci, którzy przeżyją, będą mogli po wojnie wrócić do Polski.

Pradziadek Franek opowiadał, jak udało mu się uciec, gdy udano wojsko na front wschodni. Wiedzieli, że stamtąd już nie wrócą żywi, że muszą dostać się do partyzantki. Wraz z Jankiem Skórą ukradli w nocy samochód i dostali się do miejscowości Derwenta. Tam odnalazł znajomych i ukrywał się u nich cztery tygodnie. Zapuścił broń i przedostał się w góry do partyzantów. Wkrótce nadeszły wojska niemieckie i po zaciętych walkach tylko

pradziadek i Serb przeżyli. Przez następne dni ukrywali się pod wodą lub w bagnie, bez jedzenia, oddychając jedynie przez słomki zrobione z łodyg roślin. Gdy zeszli z powrotem do miasta Derwenta, okazało się, że był to już kres wojny.

Pradziadek zawsze czuł się Polakiem. Pomimo tylu lat, jego rodzice nigdy nie zapomnieli polskiego języka i w domu w Jadovicy wszyscy znali ten język. Wspierali partyzantkę, zawozili

rannych partyzantów do szpitali, zbierali żywność dla chorych.

Po zakończeniu II wojny pradiadek wrócił do wybudowanego przed wojną domu (był zniszczony) i szukał bliskich. Odnalazł siostrę Katarzynę. Wkrótce poznał swoją przyszłą żonę Genowefę. Jej matka pochodziła z Tarnopola, nazywała się Rozalia Klukiewicz, a ojciec Paweł Voncina był Słoweńcem z Lublany. W lutym 1946 r. pradiadkowie wzięli ślub.

Po wojnie wszystkim Polakom kazano przyjąć obywatelstwo bośniackie lub wracać do Polski. Pradiadkowie postanowili wrócić. Po raz drugi, obie rodziny zostawiły swój życiowy dobytek i ruszyły w drogę. Zamieszkali w Czernej wraz z rodzicami prababci. W 1949 r. urodził się ich pierwszy syn Bolesław, kolejne dwie córki Maria i Rozalia zmarły na zapalenie opon mózgowych. W 1956 r. urodził się Jan, cztery lata później Zofia, moja babcia.

Do Ojczyzny powróciło 18 tysięcy osób. Osiedlali się w domach Niemców, próbując doprowadzić zaniedbane przez okres wojny gospodarstwa do użyteczności. Moi przodkowie trafili na dom, w którym mieszkała jeszcze niemiecka rodzina. Ale nie wspominają jej źle. Prababcia mówiła, że była to dobra rodzina, która często im pomagała, pożyczała narzędzia, dawała mleko od krowy dla jej dzieci. Ich wywiezienie babcia źle wspominała...

Warunki mieszkaniowe nie były dobre. Domy były zniszczone, a ludzie nie otrzymywali środków budulcowych, jakie im obiecano. Pola, na których mieli gospodarować były zaminowane. Byli też zacořani technicznie, nie wiedzieli, że jest elektryczność, bali się uruchomić maszyny rolnicze. Wyśmiewano się z tych ludzi i nazywano „Serbami” zapominając, że to Polacy z krwi i kości, którzy na nowo zasiedlili opustoszały po wojnie Dolny Śląsk.

W latach 60-tych pradiadkowie przeprowadzili się do wsi Kraszowice wraz z rodzicami prababci Gieni. Zajęli tam duży ponemiecki dom z młynem i 12 ha ziemi uprawnej. Pradiadek musiał porzucić wcześniejszą pracę w kopalni gliny w okolicach Nowogrodzka. Zaczął stróżować w pobliskim PGR. Prababcia zaczęła pracę w Gromadzkiej Radzie Narodowej. Działała w Kole Gospodyń Wiejskich i śpiewała w zespole „Jarzębina”.

Nie znałam moich pradiadków. Prababcia zmarła w 1991 r. w wieku 62 lat, a pradiadek mając 82 lata w 1999 r. Każdy wnuk zna historię ich życia, przy spotkaniach rodzinnych wspomina się ich, ogląda albumy fotograficzne, filmy. Stąd mam tyle wiedzy o ich życiu.



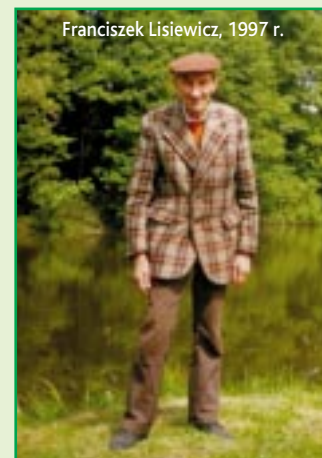
↑ Ślub pradiadka Franciszka i Genowefy, 1946 r., z synem Bolesławem i córką Marysią ↓, z synem Bolesławem ➔.



kami. Armie t w o -

rzyli głównie ochotnicy oraz żołnierze, którzy uciekli z innych wojsk lub obozów pracy.

Ustaszami dowodził Ante Pavelić, *czetnikami* Draza Mihailović, a partyzantką gen. J. Broz Tito. Pavelić ślepo wierzył Hitlerowi, uważał, że z jego pomocą Chorwacja stanie się niepodległym państwem. Tito widział w Hitlerze jedynie najeźdźcę i mordercę.



Franciszek Lisiewicz, 1997 r.

Obecnie mieszka tu już trzecie pokolenie „Serbów” urodzone już po wojnie. Wciąż wiele osób utrzymuje przyjacielskie stosunki z sąsiadami z Bośni i kultywuje tradycje stamtąd przywiezione. Re-emigranci wraz z dziećmi i wnukami spotykają się na festynach, gdzie śpiewają bałkańskie piosenki, przygotowują tradycyjne dania: piętę, pecenicę, rakiję. Co jakiś czas organizują wycieczki na dawne tereny. Dziś po ich domach z drzewa i gliny nie ma już śladu, choć starsi Serbowie pamiętają jeszcze niektóre nazwiska Polaków.

NATALIA WOŚ

PSP nr 7 w Żaganiu



Józef Wybicki



Jan Henryk Dąbrowski



ŁUDZIE WOLNI SĄ BRACMI

**KTÓŻ NIE ZNA SŁÓW –
JESZCZE POLSKA NIE
UMARŁA PÓKI MY ŻYJEMY –
POCZĄTKU PIEŚNI
LEGIONÓW, KTÓRA OD
27 LUTEGO 1927 R. STAŁA
SIĘ HYMNEM NARODOWYM.
ALE NIE WSZYSCY WIEDZĄ
JAKI JEST JEJ RODOWÓD
I JAKA JEST HISTORIA
LEGIONÓW. WARTO WIĘC,
W STULECIE ODZYSKANIA
NIEPODLEGŁOŚCI,
PRZYBLIŻYĆ ICH HISTORIĘ,
TYM BARDZIEJ, ŻE
W STYCZNIU MIJĄ KOLEJNA
ROZNIKA ICH POWOŁANIA.**

Po trzecim rozbiore Polski i upadku Powstania Kościuszkowskiego tysiące polskich żołnierzy, w tym setki oficerów, emigrowało do Francji i Włoch. Dzięki wstawiennictwu generała Napoleona Bonaparte – dowódcy Armii Francuskiej we Włoszech, rząd Republiki Lombardzkiej (utworzonej przez Francuzów na północy Włoch) – 9 stycznia 1797 r. podpisał z gen. Janem Henrykiem Dąbrowskim umowę o utworzeniu Legionów – jako korpusu posiłkowego Republiki.

Współtwórcami Legionów byli Antoni Amilkar Kosiński, Karol Kniaziewicz oraz Józef Wybicki. Formacje otrzymały nazwę Legionów Polskich. Mundury, stopnie wojskowe, język komend były polskie, także sztandary zbliżone do ojczystych. Do mundurów przypięte były trójkolorem kokardy z napisem „Ludzie wolni są braćmi”, nawiązujące do rewolucji francuskiej i protekcji Republiki. W umowie za-

gwarantowano ochotnikom obywatelstwo lombardzkie z prawem powrotu do kraju.

Kilka miesięcy później Legiony liczyły ponad 7 tysięcy żołnierzy – polskich emigrantów oraz dezertów z armii austriackiej. Powstały dwie legie po 3 bataliony każda. Każdy batalion liczył 10 kompanii po 125 żołnierzy. Dowódcą pierwszej legii był gen. Józef Wielhorski, drugiej gen. Franciszek Rymkiewicz.

Poza zaczerpniętym z armii francuskiej systemem dowodzenia zniesiono kary cielesne, umożliwiono żołnierzom awans, wprowadzono naukę czytania i pisania. Wówczas to jeden z inicjatorów powstania Legionów, Józef Wybicki, napisał pieśń legionistów – *Mazurek Dąbrowskiego*, którego słowa zna każdy Polak. Melodia oparta została na motywach ludowego mazurka. Pieśń od samego początku zyskała ogromną popularność i była powszechnie śpiewana przez legionistów. Śpiewano ją także w następnych latach, m.in. w czasie powstań narodowych.

Swój szlak bitewny rozpoczęły Legiony już w 1798 r. uczestnicząc w licznych bitwach i kompaniach – zwłaszcza u boku Francuzów.

Początkowo Legiony walczyły u boku Napoleona. Po zawarciu pokoju z Austrią przestoczyły się w Korpus Posiłkowy Republiki Cisalpińskiej. W listopadzie 1798 r. uczestniczyły w obronie Republiki Rzymskiej. Miesiąc później oddziały legionistów pod dowództwem Karola Kniaziewicza przyczyniły

się do zwycięstwa Francuzów pod Civita Castellana. Brali udział w ofensywie republikańskiej na Królestwo Neapolu. Stawą okryli się legionści uczestnicząc w zwycięskich bitwach m.in. pod Marengo (14.6.1800), pod Hohenlinden (3.12.1800), pod Castelfranco (24.11.1805).

W 1799 r. legionści (ok. 8 tys.) wzięli udział w walkach z wojskami koalicji antyfrancuskiej ponosząc wiele porażek i ciężkie straty, np.: w bitwach pod Weroną, Magnano, w oblężonej Mantui, bitwach nad Trebbią i pod Novi. W tym samym roku powstał nad Renem, dowodzony przez gen. Kniaziewicza, legion zwany nadunajskim, a w 1800 r. Dąbrowski odbudował 6-tysięczny legion pod nazwą Pierwsza Polska Legia.

Mimo oczekiwań, legionści nie doczekali się pozytywnego rozwiązania kwestii polskiej. To powodowało zwątpienie i krytykę polityki Francji. Oficerowie podawali się do dymisji. Niewygodne Napoleonowi legie zostały wysłane na wyspę Hispaniola San Domingo (obecnie Haiti) do tłumienia antyfrancuskiego powstania niewolników murzyńskich. Do Europy powróciło zaledwie kilkuset legionistów, którzy nie zostali zabici przez tubylców, nie zmarli wskutek chorób tropikalnych i nie osiedlili się w Ameryce. Istnieją także przesłanki, że znaczna część Legionów Polskich, widząc haitańską walkę wyzwolenczą, odniosła się do historii swojego narodu i przyłączyła się do walki przeciwko dodatkowym siłom francuskim, a następnie pozostała na wyspie zakładając rodziny.

We Włoszech pozostała 1 półbrygada piechoty dawnych legionistów, przeformowana następnie w polski pułk piechoty oraz regiment jazdy (ułani nadwiślańscy).

W 1803 r. legionści polscy jako wojsko najemne walczyli z Anglikami w Apuli, a w 1805 r. przyczynili się do zwycięstwa wojsk napoleońskich we Włoszech pod Castelfranco. W 1806 r. brali udział w walkach z ekspedycją sił brytyjskich w Kalabrii (południowe Włochy). W 1807 r. gdy armia napoleońska dotarła na Śląsk podczas wojny z Prusami, w Nysie, Prudniku, Korfantowie, Wrocławiu, Brzegu z pozostałości Legionów utworzono Legię Polską (Legion Polski), która, gdy dotarła do Warszawy, została przemianowana na Legię Nadwiślańską. Wielu oficerów Legionów Polskich w latach 1815-31 było podstawą armii Królestwa Polskiego i brało udział w nieudanym Powstaniu Listopadowym.

Przez Legiony przewinęło się prawie 35 tys. żołnierzy, z czego prawie 20 tys. zginęło. Polacy pozostali do końca wierni Napoleonowi, nawet w trudnych dla niego dniach – w tragicznym odwrócenie spod Moskwy, w czasie Bitwy Narodów pod Lipskiem, w zwiędzającej jego żołnierską drogę bitwie pod Waterloo.

Warto dodać, że Legiony Dąbrowskiego stały się szkołą demokracji i patriotyzmu, przygotowały kadre doborowych oficerów, z których część uczestniczyła m.in. w Powstaniu Listopadowym.

MKAL